Rok XII. Lwów 12 lutego 1890. Nr. 3.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

KAZANIE II PASYONALNE.

Jezus i Judasz.

A Jezus mu rzekł: Judaszu pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego.
(Łuk. 22. 48. Mat. 26. 50).

Wstęp. Przenieśmy się, mili chrześcianie, w duchu do owej sali w Jerozolimie, gdzie się był Pan Jezus zgromadził ze swymi uczniami, aby pożywać z nimi po raz ostatni baranka wielkanocnego. To wszystko już przeminęło; minęła także owa wielka i po wszystkie czasy godna pamięci chwila, kiedy wziął chleb w swoje najświętsze ręce i dzięki czyniąc, błogosławił, łamał i dawał Apostołom, mówiąc: „*Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, które się za was dawa*;“ kiedy po wieczerzy wziął kielich, dzięki czynił i dawał im pić słowy: „*Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów; to czyńcie na moją pamiątkę*“ (Mat. 26. 26—28; Mar. 14. 22—24; Łuk. 22. 19—20). Poczem odmówił dziękczynną modlitwę, zanucił hymn i wyszedł w towarzystwie Apostołów, ażeby— jak był mądrością Bożą przewidział — oddać się w ręce nieprzyjaciół i ponieść śmerć krzyżową.

Na wschód od miasta z lewej strony doliny, którą przepływa potok Cedron, wznosi się góra oliwna; u podnóża zaś leży wioska z ogrodem, zwana Getsemane. Na tej górze, której wierzchołek ocieniały drzewa oliwne, zwykł był Jezus bardzo często oddawać się modlitwie; i teraz chciał się tam pomodlić. Niestety! Jeszcze nie przekroczył doliny, a już stanęła przed Jego okiem cała bolesna męka; podnosi więc oczy ku niebu, skąd był przyszedł i odmawia ową wzniosłą modlitwę, ktora rzeczywiście może się zwać modlitwą najwyższego kapłana: „*Ojcze, przyszła godzina!... Jam wsławił ciebie na ziemi: wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. A teraz wsław mię ty ojcze, sam u siebie chwałą, którąm miał u ciebie pierwej, niźli świat był.*“ (Jan 17. 1, 4, 5.) I już przyszli do wioski Getsemane. Uczniowie, zaniepokojeni otaczają swego Mistrza, wszakże nie wiedzą jeszcze, co ma nastąpić; nie wiedzą, że Zbawiciel, dla którego wszystko porzucili i za nim poszli, będzie niebawem wydany w ręce okrutnych i nielitościwych nieprzyjaciół; nie rozumieją przepowiedzi Zacharyasza, która w obecnej chwili lub nigdy więcej miała się wypełnić: „*Uderz pasterza, a rozprószą się owce*“ (Zach. 13. 7). Widzimy teraz uczniów zgromadzonych obok swego Nauczyciela, jednego tylko brakuje. Gdzież jest? Gdzie przebywa? Gdzie pozostaje ten uczeń, czyli może się sposobi, aby Mistrzowi gwałt zadać, aby Go jako złoczyńcę wydać na śmierć? Tak jest. Tym uczniem to Judasz, niewdzięczny i podstępny zdrajca swego Zbawiciela; już przemyśliwa, aby czemprędzej swój czarny i brzydki plan do skutku przyprowadzić. Nad tym uczniem, jego charakterem, jego zachowaniem się względem swego Mistrza chciejmy się dziś uważnie zastanowić. „*Jezus i Judasz*“ niechaj będzie drugim obrazem, który wam, mili chrześcianie, ku własnemu zbudowaniu, stawię przed oczy.

Dowodzenie.

1. W gronie uczniów wstępuje Boski Nauczyciel i Mistrz do ogrodu getsemańskiego. Promieniste słońce Palestyny skłania się ku zachodowi i kryje się po za góry judzkie, a ciemno-zielone drzewa oliwne rozpościerają swoje wieczorne cienie. „*Siedźcie tu,*“ mówi Jezus do ośmiu swoich uczniów, „*aż pójdę ondzie i będę się modlił..., czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę*“. (Mat. 26. 36, 41). Tylko Piotra, Jakóba i Jana wziął ze sobą na górę. Ci byli Jego bardzo ulubionymi uczniami, do nich miał szczególniejsze zaufanie, bo też i oni okazywali swemu Mistrzowi szczególniejszą miłość. Byli świadkami Przemienienia Pańskiego na górze Tabor, byli obecnymi przy wskrzeszeniu córki arcybóżnika Jaira. (Mar. 5, 37. Łuk. 9. 51). Teraz ogarnia Zbawiciela trwoga, smutek i przerażenie; jak wiadomo, Chrystus był Bogiem i człowiekiem, miał zatem naturę Boską i ludzką; otóż jako człowiek nie tylko że się przerażał i smucił, ale owszem musiał pić do ostatniej kropli kielich strasznych duchowych i cielesnych cierpień, aby za nas i zamiast nas uczynił zadość swemu Ojcu i w ten sposób przywrócił rodowi ludzkiemu utraconą łaskę. Znowu zatrzymuje się Jezus. „*Smętna jest dusza moja aż do śmierci,* — tak mówi do trzech uczniów; *czekajcie tu, a czujcie ze mną*“ (Mat. 26, 38). Sam zaś postępuje dalej ku górze — mniej więcej na rzut kamienia, aby się swobodniej pomodlił w samotności i z dala od zgiełku światowego, i aby w gorącej modlitwie zaczerpać siły i wzmocnienia na widok zbliżającej się męki i śmierci:

„Mój Ojcze,“ tak się modli, *„jeśli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty.“* (Mat. 26, 39.) Trzy razy powtarza te słowa, trzy razy wraca do uczniów i każdym razem zastaje ich śpiących. Na Jego najświętszem ciele występuje już krwawy pot i kroplami spada na ziemię; przychodzi więc po raz trzeci do nich i mówi: *Oto przybliża się godzina, a syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników; wstańcie, pójdźmy: oto się przybliżył, który mię wyda“*. (Mat. 26, 45, 46.)

Rzeczywiście — już się zbliża straszna rota, aby niewinnego wyszukać i pojmać, jakby jakiego złoczyńcę; już nadchodzi godzina, w której ma się taka popełnić zbrodnia, jakiej ziemia nie widziała, bo stworzenie miało zbroczyć ręce swe krwią Stworzyciela. Oprawcy idą z kijmi i mieczmi — bo szukają Tego, który przyniósł światu pokój i pojednał ludzi z Bogiem; trzymają na pogotowiu powrozy — aby związać Tego, który przyszedł na ziemię, aby uwolnić ludzi z kajdan grzechu i wynieść do godności i wolności synów bożych; niosą pochodnie i latarnie — bo szukają Tego, co się sam nazwał *„światłością świata“*, a o którym mówi Apostoł: *„iż jest światłością, która oświeca wszelkiego człowieka, na ten świat przychodzącego.“* (Jan 1, 9). A cóż to za postać, co idzie na czele roty niepewnym krokiem, z podejrzaną miną, z obliczem, pełnem chciwości, złości, fałszu i obłudy? Co to za nikczemnik, który się zbliża powoli i z chytrością, aby na podobieństwo krwiożerczego tygrysa, rzucić się na upatrzoną ofiarę? — Biada, że go wymienić musimy: to uczeń Jezusa, Jego Apostoł, którego, z tysiąca jednego, odszczególnił i łaskami obsypał, którego powołał dla ogłoszenia ewangielii, którego przeznaczył, aby dzieło, zaczęte przez boskiego Mistrza, dalej prowadził, aby był filarem i podporą założonego przez siebie Kościoła!

Zapytacie może: Dlaczego Zbawiciel na to zezwolił? — Pobożni chrześcianie, zapytajcie się raczej: „Dlaczego Judasza powołał na Apostoła, o którym, jako Syn boży, wiedział, że będzie wiarołomcą i nie wypełni swego Apostolskiego obowiązku?“ Trzeba wiedzieć, że już na 500 lat przed narodz. Chrystusa, przepowiedział był wyraźnie Zacharyasz, prorok jego zdradę: *„I rzekłem do nich: Jeśli jest rzecz dobra w oczach waszych, przynieście zapłatę moję; ale jeśli nie, niechajcież. I odważyli zapłatę moję trzydzieści srebrników.“* (Zach. 11, 12). Chrystus zatem, jako prawdziwie przyobiecany Mesyasz, musiał wypełnić to proroctwo na swojej osobie, podobnie jak się i wszystkie inne za Nim sprawdziły. Dlaczegoż tedy nie miał powołać Judasza na swego Apostoła? Skoro zaś to uczynił, wówczas wypełnił powyższe proroctwo mimo swej woli i wiedzy.

Mógłby ktoś zarzucić — „że w takim razie i Judasz nie musiał dopuścić się zdrady, a jeśli się dopuścił, nie może być odpowiedzialnym przed Bogiem“. — Zarzut niema żadnej podstawy. Zdrada Judasza była w takim stosunku do boskiej wszechwiedzy, w jakim są wszystkie ludzkie zamiary, postępki i czyny: nie dlatego wykonujemy nasze czyny w pewien oznaczony sposób, że je Bóg przewiduje od wieków, ale Bóg przewiduje na mocy swej wszechwiedzy dlatego, iż człowiek ma działać tak, a nie inaczej; jeśli więc źle postępujemy, źle działamy, słowem jeźli grzeszymy, nie możemy się zasłaniać brakiem wolnej woli. Zresztą zachowanie się Zbawiciela względem swego wiarołomnego zdrajcy, ma jeszcze inne, głębsze znaczenie. Chciał przez to, jak w ogóle przez swoje cierpienia, wyobrazić dzieje i losy Kościoła swojego; mianowicie chciał nas pouczyć, że i w późniejszych wiekach nie braknie takich, którzy, jak Judasz, nie odpowiedzą swemu powołaniu, lecz okażą się wiarołomcami i zdrajcami Kościoła Chrystusowego. Jeżeli tedy pomiędzy 12 uczniami Chrystusa był jeden, co sprzedał wiarę swoję, godność swoję apostolską i zbawienie duszy za 30 srebrników, jakże możemy się dziwić, jeżeli między tysiącami, którzy w ciągu dziejów Kościoła zostali powołani na urząd nauczycielski i kapłański, znalazł się jeden lub więcej, co poszli w ślady Judasza, i za taką samą zapłatę dopuścili się zdrady na Kościele, na swojem własnem lepszem przekonaniu? Czyli naśladować mamy takich, co zamiast być naszymi nauczycielami i przewodnikami na drodze duchownego życia, nietylko zapominają o swojem wysokiem powołaniu, ale jeszcze dają zgorszenie? Czyli żołnierz, przekonany o swéj wierności i obowiązku, ma porzucić sztandar, pod który się zaciągnął, skoro widzi, że jego naczelny wódz dopuszcza się zdrady?

2. Judasz zbliża się do Mistrza ze sromotnym zamiarem; jego serce tak zatwardziałe, sumienie tak głuche, umysł tak zaślepiony, że nie pojmuje, co robi. — Jakaż przyczyna tej zatwardziałości i zaślepienia? — Obrzydliwe skąpstwo, ta nienasycona chciwość pieniędzy i dostatku opanowały jego serce i odjęły wszelkie wyższe i szlachetniejsze uczucie.

Już na parę dni przed pojmaniem Mistrza objawił był Judasz usposobienie i skłonność, która się zagnieździła w jego duszy i zatruła jadem myśli, zamiary i usiłowania. Właśnie znajdował się Zbawiciel w domu Szymona trędowatego; wówczas przystąpiła do Niego Marya Magdalena i aby dać wyraz prawdziwej miłości namazała głowę i nogi wonnym olejkiem spikanardowym (Mat. 26, 8, 9. Jan 12, 4, 5) A Judasz co na to? — Nie podobało mu się, że Mistrz odebrał zasłużoną cześć, woła przeto pełen oburzenia: *„Na cóż ta utrata? Precz tego olejku nie sprzedano za trzydzieści groszy, a nie dano ubogim.“* (Mat. 26, 8, 9. Jan 12, 4, 5). Potem poszedł do przedniejszych kapłanów i ofiarował się jako narzędzie do wydania swego Pana, mówiąc: *„Co mi chcecie dać, a ja wam go wydam? A oni naznaczyli mu trzydzieści srebrnych.“* (Mat. 26, 15).

Jakto? to Judasz nie widzi, że oznaka haniebnej zbrodni Kaina maluje się na jego czole? Czy od tej chwili ośmieli się przybliżyć do boku Jezusa i popatrzyć na Jego święte oblicze? — Niestety, nietylko że to czyni, ale odważa się nawet siedzieć z Nim przy tym samym stole, wziąć udział w uczcie miłości, którą Jezus przygotował swoim uczniom, pozwala na to, aby Zbawiciel, którego już w duszy był wydał, jemu jako podłemu niewolnikowi łakomstwa umywał nogi! Czy go nie wzrusza taka miłość Zbawiciela, pokora i poniżenie? Czyż się już nie obudzi w nim uczucie wstydu i żalu, kiedy Zbawiciel skarży się zasmucony: *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was mnie wyda?“* (Mat. 26, 21, Jan 13, 21 i nad.), albo kiedy na zapytanie samego Judasza: *„A żażem ja jest Panie?“* odpowiada: *„Tyś powiedział?“* — albo kiedy Zbawiciel na prośbę ukochanego ucznia: *„Panie, kto jest?“* rzecze: *„On jest, któremu ja umoczony chleb podam, ten mię wyda.“* (Mat. 26, 23. Jan 13, 25 26). Kiedy wreszcie samemu zdrajcy podaje umoczony chleb, mówiąc: *„Co czynisz, czyń rychlej?“* (Jan 13, 27). To wszystko na darmo! Pozostaje nadal zatwardziałym i zaślepionym i zamiast wglądnąć w samego siebie, zamiast rozważyć i zbadać skutki i doniosłość swego nieszczęsnego zamiaru — wydala się z towarzystwa Mistrza i jego uczniów, i znika w ciemnościach nocy, aby co prędzej zgubny plan urzeczywistnić.

Duszo chrześciańska! Rozważ dobrze, dokąd może doprowadzić namiętność ludzka, a szczególnie skąpstwo, łakomstwo, nienasycona chciwość pieniędzy, dóbr, bogactwa i dostatku! Co zrobiło łakomstwo z Judaszem, to samo czyni z duszą owego człowieka, który mu się całkowicie

oddaje. W oczach bliźnich pozbawia go wstydu, głosu sumienia czyni zatwardziałym, niesprawiedliwym, samolubnym, łakomym, bez charakteru, nikczemnym. Czyli jest zbrodnia, choćby, była najbrzydszą i pełną odrazy, na którąby się łakomca nie odważył, skoro widzi dostateczną nagrodę i korzyść? Czy jest coś tak wzniosłego, świętego i czcigodnego, czegoby nie sprzedał za grosz lub wartość pieniężna? W czem ma podstawę oszustwo, lichwiarstwo i pozorne bankructwo, które wyzyskuje całe warstwy ludu, przywłaszcza sobie jego grunta, na co się powszechnie dziś skarżą, które tyle rodzin przyprowadziło do ruiny i żebractwa, jeżeli nie w chęci zbogacenia się i nabycia zysku bez mozołu, natężenia i uczciwej pracy. Łakomy podpala nawet swój własny dobytek, byle tylko otrzymał zamierzoną, a przez fałszywe podanie poniesionej straty, wygórowaną sumę ubezpieczeń, i bynajmniej nie zwraca uwagi, że pożar może zniszczyć także mienie sąsiada, a co gorsza całą wieś, całe miasteczko zamienić w perzynę. Bo co znaczy u niego poszanowanie cudzej własności? Co znaczy wartość ludzkieco życia? Jeżeli grzechem jest kradzież, zbrodnią morderstwo, to jeszcze większem złem chciwość, bo jest jednem i drugiem. Na dowód tego dosyć przytoczyć fakt, który się zdarzył nie dawno, a o którym bez odrazy nie można wspomnieć. Niejaki *Tomasz*[1]) osławił się morderstwem i łakomstwem, bo jego chciwość zysku była powodem, że kilka set ludzi zostało rannych i zabitych. Rzecz miała się następująco: Z portu Bremy chciał wysłać okrętem do Ameryki wielką skrzynię, którą bardzo wysoko ubezpieczył, bo miała zawierać kosztowne przedmioty; w rzeczywistości zaś ukrywała w sobie maszynę, wykonaną prawie z przebiegłością czarta; chód jej był całkiem cichy i tak urządzony, że dopiero po kilku dniach, kiedy okręt odpłynie na otwarte morze, miał nagromadzony eksplodować materyał, i całą załogę okrętową zatopić. Tymczasem brak ostrożności przy ładowaniu przyspieszył explozyą, która pozbawiła życia kilka set ludzi. A czyliż łakomiec i skąpiec jest przy tem wszystkiem szczęśliwy? — To rzecz niemożebna! — Nigdy nie zadowolony tem, co posiada, nie może się ani jednej chwili prawdziwie majątkiem swoim ucieszyć; zawsze goni za zyskiem, stara się zwiększyć swoje skarby, w skutek czego nie ma nigdy wytchnienia i odpoczynku; choćby posiadał i tysiące, pozostanie sknerą i skąpcem do tego stopnia, iż sobie odmawia najpotrzebniejszych środków do życia. Zdaje się być podobny do pragnącego, który stoi nad świeżem i obfitem źródłem, a nie może pragnienia zaspokoić! A czyż go nie trapi ustawiczna obawa, żeby swoich skarbów, które zgromadzał całemi latami, nie stracił przypadkiem, nieszczęściem lub podstępem drugiego? Jakież wreszcie wyrzuty musi robić sumienie takiemu łakomcy, który przyszedł do majątku przez oszustwo i niegodziwe środki?!

W jednem małem miasteczku niemieckiem był bardzo bogaty ajent (faktor), który miał zwyczaj wychodzić na rynek, pokazywać ludowi zielony orzech laskowy i mówić następujące słowa: „Ten orzech ma trzy części składowe, które oznaczają trzy klasy ludzi. Pierwsza część to zielona pokrywa, nie mająca żadnej wartości; ta oznacza biednych i żebraków;“ poczem ją odjął i rzucił na ziemię. „Druga część to właściwa skorupa, która może służyć co najwięcej do zwijania przędzy i oznacza rzemieślników i chałupników, którzy się utrzymują z pracy rąk. Trzecia zaś to słodkie ziarno, które wyobraża bogactwa.“ Wówczas rozgryzł skorupę, aby wydobyć ziarno i pokazać, ale ono było robaczne. Ludzie zaczęli się z niego śmiać i wołać: „Kto wie, czyli tym robakiem nie jest zły nieprzyjaciel, który tak gryzie twe sumienie, jak ów robak to ziarno!“

[1]) miał być Anglikiem. Przyp. tł.

3. *„Któregokolwiek pocałuję“*, taki znak daje zdrajca idącej za sobą rzeszy, *„tenci jest: imajcie go, a wiedzcie ostrożnie“*. (Mat. 26, 48. Mar. 14, 44) I zbliżając się do Jezusa, całuje Go, mówiąc: *„Bądź pozdrowion Rabbi* (Mistrzu)!“ (Mat. 26, 49).

Jak straszna obłuda, jak przewrotna złość, jaki podstęp! Jakto? to ty Judaszu, używasz znaku przyjaźni i miłości, aby się dopuścić ohydnej zdrady? To nosisz w sobie drapieżnego wilka, a na zewnątrz odziewasz się wełną łagodnej owcy? To ustami wypowiadasz tego rodzaju uczucia, do których twoje serce, do ziemi przykute, wcale nie jest zdolne? Pobożni słuchacze! Podobne pytania możnaby słusznie zastosować do Judaszów każdego czasu; bo rzeczywiście obłudników i zdrajców, fałszywych przyjaciół i chytrych podchlebców nie brakowało nigdy. Jak Kain wyprowadził swego brata podstępem w pole, aby go zabił; jak *Joab*[1]) zamordował mieczem Amazę w tej samej chwili, kiedy go wziął w objęcie i po przyjacielsku całował; jak *Dalila*[2]) uwiodła Samsona podchlebnemi słowy i przyprowadziła do zguby, — w ten sam sposób postępowali i zawsze postępują kłamcy, podchlebcy i obłudni. „Podchlebcy“ pisze św. *Jan złotousty*, „podają z początku słodycz, a skoro sobie zjednali przychylność i zaufanie, dają rzeczy cierpkie i gorzkie.“ — Zapytajmy się teraz, czyli przypadkowo nie należymy do liczby takich nieprzyjaciół prawdy! Czyli w naszych postępkach nie naśladujemy Judasza! Czyli się staramy okazywać prawdę, prostotę i otwartość w słowach, minach i gestach! Czyli nie chcemy uchodzić za lepszych, niż jesteśmy rzeczywiście! A choćbyśmy oszukali ludzi, czyli możebne jest oszukać Boga wszystkowiedzącego, o którym mówi Pismo św.?: *„Wszelakie serca przegląda Pan, i wszystkie myśli serca rozumie.“* (1. Paralip. 28, 9).

Z drugiej zaś strony mamy się wystrzegać ludzi obłudnych i podchlebnych. Nie wierzmy, ani ufajmy ich pochwałom i zapewnieniom! Jakżebyśmy się na tem zawiedli i oszukali! Uważalibyśmy się za lepszych, mądrzejszych i godniejszych, niż jesteśmy w istocie, w skutek czego nie moglibyśmy siebie samych uszlachetniać i udoskonalać; takie postępowanie byłoby śmiercią dla naszej cnoty, dla własnej moralności; bo sama przerwa na drodze dobrego postępu, jest już wstecznym krokiem. Słusznie przeto mówi *św. Augustyn*: „Nie możesz mieć w sobie upodobania, skoro chcesz być lepszym, aniżeli jesteś; bo skoro widzisz w sobie upodobanie, nie postąpiłeś w dobrem; skoro zaś mówisz, iż na tem przestajesz, wówczas jesteś stracony.“ (Serm. XV de verb. Apost.) Podchlebcy przyprowadzili niegdyś Aleksandra Wielkiego, zdobywcę świata, do takiej dumy, że się uważał za syna Jowiszowego; Herod Agrypa nadęty pychą, zażądał od posłów Tyryjskich, żeby go nazywali „Bogiem“; podobnie i cesarze wszyscy, jak: Nero, Heliogabal, Karakala kazali sobie palić na ołtarzu kadzidło i oddawać cześć boską. Do takich zdrożności prowadzi podchlebstwo, przymilanie się i obłuda!

Judasz zdradza swego Pana pocałunkiem. Zaiste! w jego ślady idą ci wszyscy, którzy pokazują dobitnie, że są chrześcianami i należą do Kościoła, wszakże starają się wedle możności o to, żeby słowem i pismem poniżać to chrześciaństwo, ten Kościół, żeby wyśmiewać jego urządzenia, o ile nie odpowiadają ich osobistemu zapatrywaniu, a o Głowie Kościoła, biskupach, kapłanach i zakonach mówić z pogardą. W ślady Judasza idą ci, którzy przystępują do Stołu pańskiego, pomimo że odprawili nieważną spowiedź i znajdują się w stanie grzechu; tacy również zachowują

[1]) *Z. b.* 2. ks. królewska r. 20. w. 9, 10.

[2]) Ks. Sędziów 16, 6—21.

się obłudnie względem swego Pana i Boga, bo mu okazują pozorną i zewnętrzną miłość, podczas gdy ich serce zimne i obojętne; w taki sposób zdradzają pocałunkiem Syna człowieczego i pozbawiają się własnego zbawienia; bo *„ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego.“* (1. do Korynt. 11, 27, 29).

Judasz zbliża się pod pozorem przyjaźni do Zbawiciela, który poznaje bardzo dobrze, jak ohydnym jest plan i wewnętrzne usposobienie zdrajcy. Jakżeż sobie postąpi? Czyli pozwoli, żeby się udał zbrodniczy ten zamiar? — Czyli rozkaże piorunowi, aby w obłudnika uderzył, albo żeby się rozstąpiła ziemia i żywcem go pogrzebała? Czyli się odwróci od niego pełen wstrętu lub zażąda, aby Go uczniowie obronili mieczem? — Bynajmniej! — spogląda tylko z politowaniem na odstępnego, nieszczęśliwego i godnego politowania ucznia, który już zamierza dla chwilowej korzyści, popełnić tak okropną zbrodnię, na jaką tylko złość ludzka zdobyć się może — na zabójstwo Boga samego; poczem zwraca się ze świętą łagodnością do Judasza i pyta: *„Przyjacielu! na coś przyszedł? Pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego?“* (Mat. 26, 50. Łuk. 22, 48). *„Albowiem, by mi był złorzeczył nieprzyjaciel mój“*, tak się skarżył Messyasz na swego zdrajcę przez usta Dawida, *„wzdybych był wytrwał; ale ty człowiecze jednomyślny, wodzu mój i znajomy mój, któryś pospołu ze mną jadał słodkie pokarmy: w domu Bożym chodziliśmy w zgodzie“*. (Ps. 54, 13, 14, 15.) *„Przyjacielu, na coś przyszedł?* Jak straszne i zgubne w skutkach twoje przedsięwzięcie? To mię wydajesz pocałowaniem, oznaką przyjaźni i miłości? Wydajesz mię pocałowaniem, zamiast co mię z obowiązku powinieneś bronić przed nieprzyjaciółmi? Pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego? Ty, który jesteś moim Apostołem, którego zaszczyciłem zaufaniem swojem, dałem dowód swojej miłości i przywiązania? Pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego — o którym mogłeś i musiałeś wiedzieć, że jest Synem Bożym, twoim Zbawicielem, i Odkupicielem, twoim Sędzią i nagrodą?“

4. Zbrodnia już dokonana; zdrada powiodła się; zapłata za grzechy wysłużona, podstęp, przewrotność, niewdzięczność odnoszą zwycięstwo. Oprawcy wiążą Jezusa, który się dobrowolnie oddaje i prowadzą najpierw do Annasza, teścia Kaifaszowego, a potem do Kaifasza, *który był najwyższym kapłanem roku onego* (Jan 18, 12, 13). Tu pierwsze przesłuchanie, tu zapadł wyrok śmierci, za to, że Jezus mienił się Synem bożym, a za to miano prawo żydowskie karało śmiercią. Nazajutrz rano (Mat. 27, 1) zgromadzają się znowu starsi z ludu, przedniejsi kapłani i doktorzy, aby wyrok śmierci, który wczoraj wieczór wydano, nieodwołalnie zatwierdzić. Tego się Judasz nie spodziewał wcale. Zdawało mu się, że Jezus i tym razem uniknie rąk żydowskich, jak to był kilkakrotnie uczynił, w czasie swego trzyletniego zawodu nauczycielskiego; był przekonanym, że Mu nie można nic zarzucić i dlatego będzie wypuszczony na wolność; sam zaś otrzyma nagrodę za dopełnienie zdrady, i nie ściągnie na siebie odpowiedzialności. Lecz ta nadzieja go zawiodła, bo się miało stać inaczej Śmierć Chrystusowa była przez nieprzyjaciół od dawna postanowioną, teraz zaś, kiedy Chrystus był pojmany, kiedy był w ich rękach, skorzystali z nadarzonej chwili i skazali na śmierć, do czego łatwo znaleźli przyczynę.

Judasz nagle przejrzał. Okropność jego postępku staje w całej pełni przed oczyma duszy. Sumienie, dotychczas śpiące, poczyna się odzywać i trapić gorzkiemi wyrzutami. Pieniądze, które grzesznym nabył sposobem, palą jego duszę tak samo, jak gdyby gorący ogień. Nie może ścierpieć tego wszystkiego. Bo jakże można się cieszyć tak niegodziwym zyskiem? Chce wyznać na głos, że się dopuścił okropnego czynu, a może się mu uda zapobiedz w ten sposób wykonaniu wyroku. W tej nadziei spieszy do zgromadzonych kapłanów i starszych i woła pełen żalu i skruchy: *„zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą“*. (Mat. 27, 4.) Za późno. — Jak możesz rozkazywać kamieniowi, który z rozwagą i złością rzuciłeś? Faryzeusze i przełożeni słuchają obojętnie, szyderczo, a nawet ze złością, jak się oskarża nieszczęśliwy uczeń. *„Co nam do tego, ty się patrz“* (Mat. 27, 4.) — odpowiedzieli na to. Tak szydzi zbrodniarz, rozpustnik, łakomca ze wspólnika grzechu, w którym się budzi szlachetniejsze uczucie; tak mówi zwodziciel do uwiedzionej ofiary, do niewinności, którą podstępem i ze świadomością zamordował. Judasz bierze srebrniki, nagrodę za wiarołomność swoję i rzuca w kościele. Godny pożałowania, skoro mu się zdaje, że przez to zmniejszy swoję zbrodnię, albo za nię odpokutuje! I to nie pomaga. *„To zapłata krwi“*, odpowiadają przedniejsi kapłani, *„nie godzi się ich kłaść do korbony“. I naradziwszy się, kupili za nie rolę garncarzową na pogrzeb pielgrzymów. Dlatego ona rola nazwana jest „Hakeldama“ t. j. rola krwie aż do dnia dzisiejszego.“* (Mat. 27, 4, 5, 6, 7, 8). Spełniła się tu przepowiednia proroka (Jeremiasza): *„I wzięli trzydzieści srebrnych, zapłatę oszacowanego, którego oszacowali z synów Izraelskich“*. (Zach. 11, 13, 14).

Cóż się dzieje z nieszczęśliwym zdrajcą? — Znajduje się w stanie niewypowiedzianej nędzy; wewnętrzne cierpienia wzmagają się do tego stopnia, że popada w dziką i nieukojoną rozpacz. Dla niego nie ma już nadziei, nie ma przebaczenia, ani promienia, któryby oświecił ciemności jego duszy! — To też pozbawiony pociechy i wewnętrznego spokoju, podobny po przeklętego bratobójcy Kaina, i napiętnowany sromotnem znamieniem zbrodni, wychodzi z miasta i zwraca się ku publicznej bramie — prawie bez świadomości, party naprzód burzą, jaka się sroży w jego duszy. Już przechodzi przez rzekę Cedron. — Judaszu! — wczoraj przechodził tędy twój Pan i Nauczyciel, a dziś już dla twej zdrady jęczy w kajdanach. Przed tobą wznosi się góra oliwna, przypatrz się temu miejscu, które świadczy o twojej niegodziwości i wiarołomstwie. — Nie może znieść tego widoku; to też odwraca się od tego miejsca ze wstydem i wzruszeniem, z przekonaniem o własnej winie i wzgardzie. — Dokąd uciekasz? czy do Jezusa, który i dla ciebie ma łaskę i miłosierdzie? czy do baranka bożego, który i za twoje grzechy pragnie umierać? Czy do dobrego Pasterza, który i tę zbłąkaną owcę byłby z radością przyprowadził do swego stada? — Niestety! Judasz zapomina o miłosiernym i łaskawym Bogu i pełen rozpaczy woła z Kainem: *„Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia bydź godzien.“* (Ks. Rodz. 4. 13.) Obok Jeruzalem była pewna dolina Hinnom, zanieczyszczona gruzami i śmieciami, na której niegdyś palili żydzi dzieci na ofiarę bożkowi Molochowi, tam się Judasz zwraca, bierze pas — i powiesił się.

Pobożni słuchacze! odwróćmy się od tego strasznego miejsca klątwy, występku i zbrodni; chciejmy jednak zaczerpnąć stąd naukę i przestrogę tego rodzaju, którąby na zawsze i głęboko utkwiła w pamięci naszej i sercu. Uczmy się z tego nieszczęśliwego zgonu Judasza, jak dalece zaślepić może skąpstwo i chciwość, dokąd ostatecznie prowadzą człowieka niższe skłonności i namiętności, jak go czynią nieszczęśliwym, jeśli ich nie zwycięża, jeśli się przed czasem nie nawraca. Grzech czycha na swoją ofiarę powoli i niespodziewanie, tak żeby zasadzki nie uszła: i najpierw owiązuje jakby nitką złotą i srebrną, która się łatwo prze-

rywa; ale nici tak się powiększają, że w końcu tworzą powróz i sieć tak gęstą, że nieszczęśliwy nadaremnie stara się z niej wydobyć. Opór z natury rzeczy staje się coraz słabszy, siła moralna ustaje — w końcu musi się poddać, a wtenczas już wątpi o Bogu, o możebności swego nawrócenia, o zbawieniu swej duszy. Zgon Judasza pomińmy milczeniem. — Oby Bóg dał, żebyśmy wszyscy, jak tu jesteśmy zebrani, uszli podobnego losu; dlatego miejmy zawsze przed oczyma obraz, który się dziś przed nami rozwinął i bierzmy go często pod bliższą rozwagę wedle słów proroka: *„Szukajcie Pana, póki znalezion bydź może i wzywajcie go, póki jest blisko“.* (Izaj. 55, 6). Amen.

KORESPONDENCYE.

Treść: *Ks. Gruscha, nowy arcybiskup wiedeński. — Misye w kościołach wiedeńskich i w dyec. linckiej. — Protest w Radzie miejskiej o kaplicę Zbawiciela. — Pielgrzymka austryacka do Rzymu w kwietniu 1890 r. — Katoliccy studenci na uniwersytecie wiedeńskim.*

Wiedeń d. 9 lutego 1890 r.

Wiadomość, że najprz. biskup polowy ks. *Antoni Gruscha* na prastarą stolicę arcybiskupią tutejszą powołany został, wywołała niekłamaną i najszczerszą radość w kołach katolickich Wiednia, a zarazem i w całej monarchii. Imię bowiem i działalność zbożna nowego Księcia-Arcybiskupa znane są nie tylko Wiedeńczykom, lecz prawie całej Austryi. On to bowiem jest jużto założycielem, jużto ojcem towarzystw rękodzielników i rzemieślników (*Gesellenvereine*) w całej Austryi, ich opiekunem lub członkiem honorowym. Jako syn niezamożnego krawca, urodzony na przedmieściu Wiednia w r. 1820, kończył on wśród rozmaitych trudów i niewygód swe nauki i został w r. 1843 wyświęcony w Wiedniu. Siedm lat był wikaryuszem w wiosce Pillichsdorf, następnie przy kościele ś. Leopolda w Wiedniu, w którym zasłynął głośno z swych kazań. Wkrótce został kaznodzieją katedralnym przy tumie św. Szczepana, a na ocenę wartości jego krasomostwa zasługuje to, że w czasie wielkiego postu rodzice naszego najmił. Monarchy arcyksiąże Franciszek Karol z arcyksiężniczką Zofią, regularnie na kazaniach jego byli obecnymi. W r. 1871 został ks. Gruscha kanonikiem katedralnym, a w 1878 biskupem polowym. Działalność jego, jako ojca i opiekuna towarzystw katolickich, skreśliłem wam w jednym z mych dawnych wiedeńskich korespondencyj. Dodaję, że nowo mianowany Arcypasterz liczy 70 lat wieku i cieszy się czerstwem zdrowiem i świeżością, oraz zapałem młodzieńczym. Jest on pomimo swego nazwiska polskiego z rodu Niemcem, a Polakom życzliwym i sprzyjającym Wyniesienie jego na osieroconą stolicę arcybiskupią jest wielkiej doniosłości w czasach prądów socyalistycznych i bezrobocia. Stąd i my Polacy przekonani sami, jak wielką doniosłość mają w obecnej chwili katolickie stowarzyszenia robotników i rzemieślników, bo ich sami choć nie wiele w kraju (Lwowie, Krakowie, Tarnowie), posiadamy, łączymy nasze najniższe i najszczersze życzenia z tysiącami głosów, które dla nowo mianowanego brzmią: *ad multos annos*!

Do pocieszających objawów życia katolickiego należy zaliczyć wiadomość, że w czasie tegorocznego postu odprawione będą missye w 10 kościołach wiedeńskich. Niektóre kościoły od dwudziestu lub więcej lat dobrodziejstwa missyi nie doznały.— Także *missye ludowe* jak najczęściej urządzać pragnie biskup Lincu, ks. dr. Doppelbauer. W ostatniej kurendzie odezwał się do swego kleru w nader znaczący sposób w tej sprawie. „W imię miłości ku powierzonym waszej pieczy nieśmiertelnym duszom, w imię miłości dla waszych własnych dusz, błagam was, przewielebni duszpasterze, abyście się gorliwie starali o urządzanie misyj. Jeżeli wiara podstawą waszego życia, a tak być musi, boście kapłanami, to czyż te małe trudy i uciążliwości i te niejakie wydatki mogą się wam tyle znaczącemi wydawać, iżbyście dzieci Chrystusowe łask misyjnych pozbawiać mieli?... Starajcież się sprowadzić królestwo Boże zapomocą misyj, a reszta będzie wam przydaną... Jakżeż byłbym szczęśliwym, gdyby się w mej dyecezyi liczba misyj powiększyła! Z jakąż niezwykłą miłością spoglądaliby śś. Aniołowie Stróżowie na tych proboszczów, coby parafiom, zostającym pod ich opieką, łaski misyjne przychylili. Wieczny Pasterz Dobry nagrodzi im kiedyś tysiąckrotnie ich wierną pasterską miłość! Spełni się na nich prośba Kościoła: *ut de profectu sanctarum ovium fiant gaudia aeterna pastorum* (Ex orat. in festo OO. SS. Sum. Pontif.“). To są słowa zachęty i dla nas, dla tych szczególniej stron w naszym kraju, gdzieby najwyższe dobra najbardziej zagrożone były. *Messis multa....*

Z okazyi 1300 letniej rocznicy papieża Grzegorza Wielkiego, odbędzie się stąd za inicyatywą towarzystwa św. Seweryna wspólna *wielka pielgrzymka austryackich katolików do Rzymu w miesiącu kwietniu b. r.* Kierownictwo jej leży w rękach doświadczonych i zdolnych. Pielgrzymka ta jest wypływem wyraźnego życzenia Ojca św. W Rzymie zawiązał się osobny komitet w celu przyjęcia pielgrzymów pod przewodnictwem msgra Pika i dyrektora Animy msgra Nagla. Należy się spodziewać, że pielgrzymka ta świetnie i ku zadowoleniu ogólnemu uczestników wypadnie i że Polacy — katolicy również się do niej przyłączą i to tem bardziej, że pielgrzymka ta będzie balsamem na nowe rany Ojcu św., przez nieprzyjaciół Kościoła świeżo zadane. Również i katolicy z Niemiec wspólną pielgrzymkę urządzają. Odezwę i warunki pielgrzymki poszlę, jak tylko zostaną publikowane.

W tutejszej radzie miejskiej wniosła partya katolicka protest przeciwko uchwale gminy z r. 1871, skutkiem której kaplica boskiego Zbawiciela (*Salvatorkapelle*) staro-katolikom oddaną została. Z tego powodu nie mogą być nawet fundacye, które od lat 500 pochodzą, jak msze św. i t d. wypełniane. Ś.p. kardynałowie: Rauscher i Kutschker protestowali bezwocnie przeciw takiemu świętokradztwu. Rada oddala teraźniejszy protest komisyi prawniczej do zbadania.

Katoliccy studenci uniwersytetu wiedeńskiego przechodzą przez prawdziwy ogień doświadczenia dla wierności zasadom religii. Dwa ich związki: „Austria“ i „Norica“, doznały, jak wiadomo, z końcem ubiegłego roku, brutalnej zniewagi ze strony innych burszenszaftów, która rozpoczęła się wyciem w sali uniwersyteckiej, a zakończyła bitką na korytarzach i na ulicy. Liberalne i żydowskie studenciki nie mogli ścierpieć, iż jakieś grono młodzieży może mieć inne zapatrywania, niż oni, i że dla wskazania swego zjednoczenia poważa się występować publicznie w właściwych sobie kolorach, tak jak to czynią i inne związki uczniów. Pokrzywdzeni nie otrzymali dotąd zadośćuczynienia. Dochodzenia wloką się po biórokratycznemu. Tymczasem przed zakończeniem śledztwa, przed wydaniem wyroku na właściwych sprawców, spada dotkliwa kara na katolickie związki. W tych dniach zawezwał bowiem akademicki senat prezesów obydwóch katolickich korporacyj przed swe forum i udzielił im ostrej nagany za to, że obydwaj zwrócili się wprost do ministra wyznań i oświaty z prośbą o opiekę przed zdziczałą gwałtownością innych słuchaczy uniwersyteckich, a pominęli byli zupełnie senat akademicki. Za uchybienie więc czysto formalnej natury, spowodowane może nawet błędnem zapatrywaniem młodzieńców, a może niewiadomością toku instancyj, stawia się ich, jakby wielkich winowajców pod pręgierz. Użycie bowiem tak uroczystej formy, jak wywołanie judykatu całego senatu, za takich kazałby poczytywać biednych katolickich akademików. Po ich jednak stronie stoi sąd zdrowej opinii, sympatye swe objawiło im w swoim czasie kilku Dostojników Kościoła. Prawda i wolność musi zwyciężyć. *Ks.*

Z duszpasterskiej praktyki.

Droga krzyżowa. Wielki papież Benedykt XIV. nazwał (w breve „Cum tanta“ z 30. sierpnia 1741) odprawianie Stacyj jednem z najznakomitszych nabożeństw. Oddziaływa ono silnie na grzeszników, na oziębłych, na sprawiedliwych. Jednym pomaga do powstania z grzechów, drugich rozgrzewa, a udoskonala wszystkich. Toż błog. Leonard a Portu Maurizio zwykł był mawiać, iż nabożeństwo Drogi krzyżowej dostatecznem jest, aby parafię uświęcić, a nawet w uderzający oczy sposób ściągnąć na nią doczesne błogosławieństwo niebios. Skarby łask przeobfite... sięgnąć tylko po nie trzeba... Przywieść trzeba lud do tej skarbnicy... wskazać mu jej bogactwo... pouczyć, jak je ma sobie przywłaszczyć, jak uszczęśliwiać niem siebie i tychże swoich, co ziemskie porzucili progi, a od niebieskich przedziela ich jeszcze czyściec — a będą i skutki, które Święci zapowiadają... Gdyby lud nasz znał żywo cenę i wartość odpustów w ogólności, gdyby wiedział, jaką ich obfitość przywiązał Kościół do odprawiania Stacyj w szczególności, to skwapliwiej, to gorliwiej okupywałby niemi swe ciężary kar doczesnych.

Po naszych kościołach zaprowadzoną jest Droga krzyżowa niemal wszędzie; a jednak, krom czasu wielkopostnego, i to tylko w pewne wyznaczone dni — rzadko spotkasz na niej pielgrzyma w innych porach roku. Zkąd to pochodzi? Pominąwszy inne powody, wystarczy naznaczyć jeden: „błędne mniemanie“. Lud nasz, przywykły do wspólnego i uroczystego odprawiania Stacyj, mniema, iż obchodzenie ich pojedynczo jest rzeczą trudną, i że wymaga wiele czasu. Otóż rzecz się ma przeciwnie. Każdy, czy on umie czytać, czy nie, może być sobie przewodnikiem w obchodach Stacyj. Zużytkować może na to każdą chwilę czasu, jaką mu w kościele, z powodu oczekiwania na mszę św. lub na inne nabożeństwo, spędzić wypadnie. Na cóż ten czas zmarnieć ma, kiedy w nim tyle odpustów zyskaćby można?... Krótkie przeto zestawienie przepisów o odprawianiu Drogi krzyżowej, uskutecznione na podstawie „Dzieła p. Maurel'a o odpustach“, uznanego przez św. Kongregacyę odp. za autentyczne, — będzie na czasie.

A priori przyjąć wypada, iż Stacye ważnie zaprowadzone zostały, iż znajduje się 14 drewnianych krzyżów poświęconych (Decr. auth. nr. 261, n. 270 ad 2., nr. 442), i w pewnej od siebie odległości rozmieszczonych (Decr. auth nr. 194, nr. 119). Gdy to jest, niech korzysta każdy z tego dobrodziejstwa, niech z skupionym duchem, a z skruszonem przynajmniej sercem idzie na tę Drogę Chrystusowej boleści.

1) U wstępu obudzić ma intencyę pozyskania odpustów, wyrazić swą wolę co do przeznaczenia ich sobie, lub duszom zmarłych. Kto wedle pobożnego zwyczaju, jaki błog. Leonard a Portu M. i inni Święci zalecają, obudza tę intencyę każdego ranka co do pozyskania wszystkich odpustów w ciągu dnia, ten jej przy rozpoczęciu drogi krzyżowej odnawiać nie potrzebuje. Zresztą dla samej ważności pozyskania odpustów nie jest nieodzownie koniecznem, by rozbudzanie intencyi i przeznaczanie odpustów wyprzedzało samo obejście Drogi krzyżowej. Dostatecznem jest, gdy to przed jej zakończeniem nastąpi (L. a P. Maur.). Przez wzgląd, że za odprawianie Stacyj nadane są bardzo liczne odpusty niezupełne, a również liczne odpusty zupełne — przez wzgląd, że dla siebie pozyskać można w danej chwili jeden tylko odpust zupełny, i to za tę samą czynność (z bardzo małemi wyjątkami) raz tylko na dzień, przeto pozostałemi odpustami zupełnemi Drogi krzyżowej z góry rozporządzić wypada na korzyść drugich, na korzyść dusz zmarłych.

2) Obejść ma wszystkie stacye po porządku, od pierwszej do czternastej, t. j. każdą z osobna odwiedzić, przejść od jednej do drugiej (Decr. auth. nr. 287). Dlatego też to przepisy zabraniają obchodzenia (w pojedynkę) stacyj podczas innego nabożeństwa w kościele, i w czasie, kiedy w skutek przepełnionego kościoła, byłoby to z przeszkodą dla zgromadzonych. Bez specyalnego indultu (Rescript. auth. nr. 407) nie można inaczej pozyskać stacyjnych odpustów, jak tylko poruszając się od jednej stacyi do drugiej. Ten warunek przepisany jest nawet przy procesyonalnem, uroczystem odprawieniu Stacyj, o ile jego wykonanie „przez wzgląd na tłum ludu i wymiar miejsca możebnem, a wykluczona jest obawa nieporządków“. W razie, gdy te ostatnie trudności zachodzą, dostatecznem jest według oświadczenia Kongregacyi odpustów, gdy tylko sam kapłan w otoczeniu dwóch ministrantów-śpiewaków przechodzi od jednej Stacyi do drugiej, odmawia zwyczajne modlitwy, a obecni odpowiadają mu na nie lub wtórują mu (Decr. auth. nr 210). Doradzać jednak wypada zgromadzonym, jak zaleca błog. Leonard, aby się przynajmniej w stronę poszczególnych Stacyj zwracali i razem z kapłanem klękali i wstawali. Kto zaś sam odprawia to nabożeństwo, koniecznie od stacyi do stacyi przechodzić musi.

3) Obejść trzeba wszystkie stacye w jednym ciągu, bez znacznej przerwy (Decr. auth. n. 385 ad 1). Krótkie oderwanie się od tego nabożeństwa, choćby nawet dla czynności odmiennej natury, nie przeszkadza pozyskaniu odpustów, byle tylko jednolitość samego nabożeństwa za trwającą moralnie uważaną jeszcze być mogła (u. p. chwilowe wyjście z kościoła). Czynności dłuższe, ale nie odmiennej natury (n. p. spowiedź, komunia, słuchanie mszy św. — a więc dla kapłana jej odprawianie), nie stanowią przerwy, nie potrzeba więc z powodu nich rozpoczynać obchodu stacyj na nowo. (Decr. auth. n. 223).

4) Przy każdej stacyi rozmyślać należy, choćby króciókno, Mękę P. J. — i to jedyny przepisany warunek modlitewny. Ani na początku, ani w ciągu, ani po ukończeniu Stacyj nie jest nakazaną żadna modlitwa ustna. Nawet przy uroczystym, gromadnym obchodzie Stacyj, owo odmawianie 1 „Ojcze nasz“, 1 Zdrowaś“, i wzbudzanie żalu przy każdej Stacyi, jest tylko pobożnym i zalecenia godnym zwyczajem. Toż i modły „wedle intencyi Ojca św.“ nie są przepisane (Decr. auth. n. 257 ad 2, n. 259). Przepisane jest tylko rozmyślanie Męki Pańskiej i to tak, iż tego żadną modlitwą ustną zastąpić nie można. Rozmyślać można przy każdej Stacyi o tej tajemnicy cierpień Zbawiciela, którą taż Stacya przedstawia — i to jest odpowiedniejszem, — można jednakowoż i przy wszystkich 14-tu Stacyach wziąść sobie za przedmiot tej modlitwy wewnętrznej jedną tylko tajemnicę męki Pana. Prostaszek, co nie ma wyobrażenia o „zasadach“ rozmyślania, uczyni zadość, gdy przed każdym krzyżykiem stacyjnym pomyśli sobie: „ten oto krzyżyk przypomina mi to św. miejsce, na którem Syn Boży z miłości dla mnie, z miłości dla całego świata tak srogie znosił katusze“, i gdy w sercu swem obudzi uczucie litości i współczucia dla cierpiącego, a cierpliwego Zbawiciela (Bł. Leonard). Czyż do takich spraw potrzeba uczonych przewodników, — zajmąż one wiele czasu?!

5) Dla pozyskania odpustów nie przepisaną jest ani spowiedź, ani komunia św. — wystarcza znajdowanie się w stanie łaski poświęcającej. Akt doskonałej skruchy, poprzedzający to ćwiczenie św., doprowadzi do tego u wielu, — w przeciwnym zaś razie, korzystaćby mogły, według zdania poważnej liczby teologów, opierających się na odpowiedzi Kongr. odpustów z 22 lutego 1847: „Consulat probatos auctores“, przynajmniej dusze zmarłych z tych odpustów

6) Pozyskać można stacyjne odpusty o każdej porze dnia, a nawet i w nocy. (Decr. 1 martii 1819, D. auth. n. 245); pozyskać można niezupełne odpusty tyle razy, ile razy się w dniu ten obchód ponowi i przeprowadzi.

W obec tego, czy naznaczanie obchodów Drogi krzyżowej za sakramentalną pokutę, nie byłoby nader zbawiennem w skutkach?... Oceni to spowiednik, zastosują duszpasterze.

(Zest. ks J. Pałka.)

2. **Kwestya.** *W br. przypadła uroczystość Matki Bożej Gromnicznej na niedzielę „Siedmdziesiątnicę", w skutek czego przenosi się Officium de Purificatione B. M. V. na następny poniedziałek. Czy tedy proboszcz, obowiązany do aplikacyi „pro populo", powinien był i w niedzielę i poniedziałek ofiarować Mszę ś. za parafian?*

Odp. nie. Aplikacyą Mszy św. w „Siedmdziesiątnicę" uczynił zadość obydwom obowiązkom: za niedzielę i za uroczystość Oczyszczenia M. B. (Por. encykl. Piusa IX *Amantissimi Redemptoris* z 3 maja 1858, dekr. Coug. Conc. Pam. z r. 1886). Tylko w święto Zwiastowania M. B., gdy się je przenosi na poniedziałek po niedzieli Przewodniej, z powodu zejścia się z W. Piątkiem lub W. Sobotą, przenosi się obowiązek aplikacyi na tenże poniedziałek (Rep. Rit. Hartmana, str. 463, 5 wyd.) Zaś, gdyby Boże Ciało przypadło na 24-go czerwca, jak to było w r. 1886, a uroczystość ś. Jana Chrz. przeniesiono na d. 25 czerwca, to i w tym razie odpada obowiązek aplikacyi. Tak rozstrzygła św. Kongr. Sob. r. 1886 na odnośne pytanie biskupa z *Pamiers.*

Benedictio loci, in quo, licentia ab Ordinario data, transitorie seu ad tempus Missa celebranda est.

℣. Adiutorium nostrum in nomine Domini.

℟. Qui fecit coelum et terram.

℣. Dominus vobiscum. ℟. Et cum spiritu tuo.

Oremus. Deus, qui loca, tuo nomini dicanda, santificas, effunde super hanc orationis domum gratiam tuam; ut ab omnibus hic, nomen tuum invocantibus, auxilium tuae misericordiae sentiatur. Per Dominum nostrum. ℟. Amen.

Et aspergat aqua benedicta.

Nowe książki.

1) **De Cognitione humana,** *ad mentem Doctoris Angelici s. Thomae Aquinatis,* scripsit Dr. Josephus Laskowski, prof. cath. relig. Leopoli 1889.

Z radością prawdziwą witamy fakt, że wezwanie Ojca ś. Leona XIII do studyum filozofii na tle ś. Tomasza z Akwinu, wyrażone w encyklice „Aeterni Patris", jak we wszystkich katolickich krajach, tak też i wśród naszego Kleru znalazło skuteczny odgłos. Pierwszym pracownikiem, który wystąpił na tem polu, jest ks. dr. J. Laskowski, katecheta przy szkole realnej we Lwowie. Spora broszura jego o powyższym tytule, która, mamy nadzieję, utoruje mu drogę do katedry filozofii, tak bardzo pożądanej przy lwowskim uniwersytecie, posiada wszystkie przymioty poważnej pracy filozoficznej. Nie możemy na razie wdawać się w szczegółowy rozbiór tego specyalnego studyum o wielkiej filozoficznej tezie: *„de cognitione humana".* Zaznaczamy tylko, że szan. autor opracował ten przedmiot z całą gruntownością, na jaką zdobyć się mogły: iście mrówcza praca i dokładna znajomość rzeczy. Przechodzi on z koleji wszystkie systemata filozoficzne, tyczące się tego wielkiego filozofii pytania, jak empiryzm, idealizm, mistycyzm, ontologizm i tradycyonalizm, wykazując, że żaden z nich nie tłumaczy dostatecznie początku „poznania ludzkiego". Ta część polemiczna nie zostawia nic do życzenia pod względem gruntowności dowodów, W następnej zaś części pozytywnej ks. Laskowski, idąc w ślady katolickich filozofów, zwolenników ś. Tomasza, (jak Liberatore, Thongiorgi'ego, Stoeckla i innych), wykłada naukę Doktora anielskiego w tej mierze jasno i gruntownie. Czy uda się ks. dr. Laskowskiemu w obec naszych stosunków państwowych otrzymać katedrę filozofii na uniwersytecie lwowskim, tego przewidzieć nie możemy; wyrażamy wszakże gorące pragnienie, aby ta myśl mogła się urzeczywistnić, gdyż jestto elementarną prawdą, że wykład dogmatyki bez filozofii obejść się nie może. Usterki stylu i korekty sam autor łatwo wygładzi w następnem wydaniu.

2) **Wielka schizma zachodnia** przez księdza Ludwika Gayeta, kapelana przy kościele św. Ludwika francuzkiego — *Jej pochodzenie* — tom I. Florencya. Loescher i Seeber, wydawcy."

Pod tym tytułem zamieścił p. Fryderyk Masson zajmującą bibliografią w *„Les lettres les arts,"* poszycie z października 1889 roku. Z przyjemnością zapisujemy tu sąd człowieka, znanego z głębokiej nauki. Dzieło to ma może praktyczniejszą stronę, aniżeli się zdaje, jeżeli się śledzi bieg wypadków. W *pierwszym tomie* znakomitego dzieła, — które niestety mogłoby kiedyś stwierdzić dziwną rzeczywistość — autor rozpoczyna określeniem jasnem przedmiotu, o którym zamierza pisać, i wskazaniem źródeł. Możnaby mu może w takiej pracy zarzucić, że nie dosyć zdaje sobie zdawać sprawy z zjadliwej drobnostkowości nowoczesnej krytyki, która wymaga zupełnej dokładności referencyi, ale przyrzeka on „opowiedzieć w przyszłej pracy o pochodzeniu dokumentów, któremi się posługiwał". Treść rozpoczyna ks. Gayet od przytoczenia przyczyn schizmy. Od 1100 do 1304, to jest w ciągu 204 lat, Papieże zostawali 122 lata po za obrębem Rzymu, a 82 w Rzymie. Klemens V osiadł w Avignonie, mieście wolnem; Jan XXII, Benedykt XII mieszkali tam także. Papieztwo miało swą stolicę. Dopiero, na groźbę oboru antypapieża, Grzegorz XI powraca do Rzymu w 1367 i zostaje tam niejako więźniem swych poddanych, ktorzy, chcąc odtąd zatrzymać władzę nad papieztwem, nie cofają się przed żadną zbrodnią, aby usunąć Grzegorza XI i zrobić papieżem Rzymianina. Dziwna, co najmniej historya elekcyi po śmierci Grzegorza XI jest źródłem wielkiej schizmy i ks. Gayet zdaje nam z niej sprawę z szczegółami, które czynią z niej dramat nad wyraz zajmujący. *Conclave* Urbana VI jest napiętnowane najdziwaczniejszemi gwałtami, a wolność cudzoziemskich Kardynałów jest tam haniebnie pogwałcona. To pokazuje się niezbicie z dokumentów ogłoszonych. Życzyć należy, aby ks. Gayet wydał jak najprędzej drugi tom tego wielkiego dzieła.

3) **Szczęście na wsi.** Powieść J. A. Łukaszkiewicza. Bytom. górny Szląsk, nakładem i czcionkami wydawnictwa „Katolika" 1889.

Szczęśliwą podjął myśl autor tego dziełka. Oto pod osłoną powieści, podaje czytelnikowi sporo obroku duchownego, jużto opisując wiernie stosunki nasze wioskowe, jużto charakteryzując dosadnie postacie osób, wsie zamieszkujących. Wszystko to zaś opisane tak plastycznie, jakby się na rzecz własnemi patrzało oczyma. Powieść tę czyta się bardzo przyjemnie i mimowoli budzi się w sercu wdzięczność dla autora, że w formie powieści, do której pewna klasa ludzi czytających od dawna przywykła, podaje zdrowe ziarno nauki i zbudowania. Dodać winniśmy, że autorem powieści jest kapłan.

Kronika.

„Każdy duszpasterz jest zarazem zawodowym korespondentem miejscowości, w której działa. (Słowa ks. biskupa Doppelbauera. w liście pasterskim o obowiązkach kleru względem dziennikarstwa.

Lwów. (Ś. p O. Eugeniusz Zapolski). W 5 dni zaledwie po swojem do Lwowa przybyciu, zmarł tu O Eugen. Zapolski, kapłan zak. OO. Franciszkanów, missyonarz apost.,

były długoletni administrator parafii katolickiej w Jassach. w Rumunii. Nieboszczyk urodził się w 1814 w Jassach. Było to w czasie, kiedy wojsko austryackie stało kwaterą w Jassach, a ojciec jego zajmował rangę kapitana. Do szkół uczęszczał w Buczaczu, poczem wstąpiwszy do zak. OO. Franciszkanów, przebywał 2 lata we Kwowie (1831 i 1832). Następnie wyjechał do Rzymu i tam otrzymał święcenia kapłańskie. Jako członek prowincyi zakonnej rzymskiej, całe 50 lat przepędził na twardej pracy missyonarskiej w Jassach, gdzie już to dla działalności swej, już to dla cnót i dla sprawy Kościoła poświęcenia wielkie pozyskał sobie uznanie i mir. Nie szczędzono mu też oznak, a ilekroć zabrakło głowy dyecezyi, rządy jej sprawował zazwyczaj ks. Zapolski. Wskazywano też niejednokrotnie na niego, jako najodpowiedniejszego kapłana na godność biskupa w Jassach. Wreszcie, styrany pracą misyonarską i wiekiem, chciał ostatnie dni życia przepędzić na ziemi polskiej. Toż, uzyskawszy w b. r. obedyencyą od przełożonych na wyjazd do Lwowa, tu wśród miłych sobie braci zakonnych dokonał pracowitego żywota. *R. i. p.*

— **Kraków**. W myśl św. Kanonów, przepisujących biskupom składanie peryodycznego sprawozdania Stolicy św. o stanie powierzonych im dyecezyj, J. Excellencya Książe Biskup krakowski dopełnił tego obowiązku przy końcu z. r. Przy tej sposobności na przedstawienie dost. księcia biskupa otrzymali następujący kapłani dyecezyi krakowskiej odznaczenia i godności papieskie: ks. dr. Feliks Gawroński, prałat kustosz kapituły katedr., radca i referent kuryi b. godność pronotaryusza apost. i prałata dom. J. Św.; zaś godność prałatów domowych J. Św. otrzymali: ks. Józef Komorek, jubilat, radca kuryi, dziekan wadowicki, proboszcz w Choczni; ks. Józef Krzemieński, kan. hon. warszawski, radca kuryi, dziekan czernichowski, proboszcz w Morawicy; ks. dr. Władysław Chotkowski, profesor historyi kościelnej w Uniwersytecie Jagiellońskim, poseł do Rady państwa — i ks. Henryk Skrzyński, kan. hon. kap. przemyskiej, prob. w Wieliczce, który wystawieniem własnym kosztem kościoła i uposażeniem probostwa w dyecezyi przemyskiej niemałe około dobra Kościoła położył zasługi. Nadto w uznaniu trudów, których podjął się ks. dr. Wincenty Smoczyński, kan. hon. kaliski, prob. w Tenczynku, około urządzenia pielgrzymki polskiej do Rzymu w czasie jubileuszu J. Św. Leona XIII r. 1888, książe Biskup wyjednał dlań godność szambelana papieskiego.

Galicya. (*Archid. lwowska ob. ł.*). W ostatnim czasie odbyło się poświęcenie kościoła w Wicyniu, wiosce 3:8 kilometrów odległej od kościoła parafialnego w Dunajowie. Przy tej okazyi odprawił Mszę ś. proboszcz *rit. gr.* z Żukowa, przybyły na uroczystość poświęcenia z chórem śpiewaków i młodzieżą szkolną. Zaś słowo Boże wygłosił wikaryusz kościoła parafialnego. W uroczystości wzięło udział liczne obywatelstwo okoliczne i lud obydwóch obrządków.

— (*Dyecezya przemyska*). (Jasełka w Ulanowie). Za staraniem miejscowego duszpasterza odegrały dzieci szkolne także w Ulanowie w b.r. „jasełki“, czyli szopkę na dochód ubogiej młodzieży i na zakupno instrumentów muzycznych dla chłopców, uczących się muzyki. Przedstawienie to wypadło świetnie. Rozczulający do łez był widok, kiedy dzieci w żywych obrazach: w roli pastuszków, aniołów, królów i św. Rodziny uprzytomnili zgromadzonym widzom tajemnicę Narodzenia Pańskiego — a gdy 6-letnia dziewczynka, wyobrażająca Maryą, zaśpiewała Jezusowi, tuląc go rączętami do snu, mimowoli cisnęły się z oczu łzy radości i niepojętego jakiegoś uczucia, które całą duszę wzruszało i podnosiło ją wyżej w krainę nadziemską. Jak uszlachetniająco działa na wiernych takie przedstawienie, przekonać się mógł każdy, kto był uczestnikiem tego przedstawienia. Cel jego zrozumiał dobrze miejscowy duszpasterz, który nietylko gorliwością w służbie Bożej i kościelnej stara się o swoje owieczki, ale także pamięta i o szkole, o tych maluczkich, których jest królestwo niebieskie. W z. r. sprawiono tu także za jego staraniem nowe dzwony harmonijne, które dla Ulanowian historycznemi być powinny.

Austrya. Dr. Lueger, jeden z najpopularniejszych mężów chrześcijańskiej ludności Wiednia, i jeden z wybitniejszych kierowników „Zjednoczonych chrześcian“, zastanawiając się nad dokonaną ugodą czesko-niemiecką i nad zachceniami wprowadzenia państwowej polityki na więcej liberalne tory, odzywał się do wszystkich ludzi o chrześciańsko-katolickich przekonaniach, iżby bez względu na narodowość, silnie stanęli w obec tego zjednoczeni na wzór katolickiego centrum w Niemczech. Czy Austrya, czy jej ludy tak już dalekie od katolickiego ducha, iżby poddawać się miały sterowi bezwyznaniowych? A my Polacy, tak odbiegliśmy od wzorów naszych ojców, iżby nas już na katolickich przedstawicieli nie stać było!...

— Za wyznaniową szkołą wniosło nader ruchliwe katolickie Stowarzyszenie patryotyczne Niższej Austryi wymowną petycyę do Izby wyższej. Domaga się w niej: 1) oparcia szkoły na wyznaniowości i patryotyzmie; 2) ścisłego porozumienia w tej sprawie katolickich parów z Episkopatem, odpowiedzialnym przed Bogiem za wychowanie katolickiej młodzieży i 3) usunięcia wiadomej nowelli szkolnej gautschowskiej. Czy te żądania katolickiego ludu znajdą łaskawe ucho?.. Mówią i piszą, że od czasu, kiedy powiodło się nawiązać jakie takie stosunki między Niemcami i Czechami, wieje od ministeryalnych foteli wiatr o kierunku, jakim w sześćdziesiątce i siedmdsiesiątce lat przesunęła się była po nad Austryą niszczycielska burza żydowsko liberalnych paragrafoldetów. Obecny rząd nie uczynił nic dotąd dla Kościoła katolickiego w Austryi, nie przywrócił mu ani jednego z praw, jakie poprzednicy jego zabrali mu byli, a mimo to tryumfują teraz Tagblaty, iż po zawarciu ugody z Czechami otrząśnie się ministeryum Taaffego z „klerykałów“! Podobne mniemania zdają się podzielać i w naszym krajowym monitorze konserwatywnym, a niemieckie pisma katolickie, wyrabiające sobie z niego opinią o naszem katolickiem usposobieniu, powiadają, iż wiedeński korespondent galicyjskiego monitora „utrzymuje czucie tak z sferami rządowemi, jak i z lewicą Izby posłów“. Chwalą naszą delegacyą za „wielce polityczny takt“, my jednak, lubo tamtem nie gardzimy, wolelibyśmy, by nasi przedstawiciele parlamentarni mniejszymi byli politykami, gdyby obok wielkiej dojrzałości politycznej nie mieli być zarazem i dojrzałymi katolikami. Przy zbliżających się wyborach pytać się też będziemy kandydatów na krzesła poselskie najprzód o to ostatnie. Na głębokiem bowiem przekonaniu katolickiem zbudować można dopiero prawdziwie wysoko sięgającą politykę.

— Seminaryjski spirytuał z Linzu, baron Karol v. Eberl, zapisał testamentem fundusz na założenie franciszkańskiego klasztoru na jednej z gór w pobliżu Linzu. Gorliwych zakonników, wzorowych, porywających przykładów ich życia, potrzeba ludowi.

— *Mężne słowo* usłyszeli nauczyciele z ust nowego starosty z Währing. Na okręgowej ich konferencyi powiedział p. Aleksander Sauer-Czaki v. Nordendorf — tak nazywa się starosta — iż nauczyciele winni stale pamiętać na swe obowiązki i z dala stać od wszelkich agitacyjnych sprawek. Zapowiedział, iż będzie pilnie uważał na zachowanie się nauczycieli tak w szkole jak i poza szkołą, i dodał: „Jako urzędnik katolickiego monarchy, i prastarej katolickiej monarchii uważam sobie za najświętszy obowiązek, czuwać nad tem, aby nauczyciele nie wpajali dzieciom chrześciańskiego ludu lekceważenia dla chrześciańskiej religii, ani też obojętności dla jej przepisów. Nie ścierpię tego absolutnie, iżby nauczycielstwo w szkole lub poza szkołą hołdowało antychrześciańskim ten-

dencyom, albo swem zachowaniem się dawało poznawać swe nieprzyjazne usposobienie względem chrześciańskiej wiary lub przykazań chrześciańskiej moralności". Żydowskie dzienniki — a takich mamy więcej, niż $^2/_3$, zamilczały ten ustęp, nie srożą się jednak przeciw cesarskiemu urzędnikowi, bo ten i antysemityzm napiętnował.

Protestant o Jezuitach. Protestancki rektor szkoły w Halle, Körner, znany praktyk na polu szkolnictwa. tak pisze w swej Historyi pedagogiki: „Jezuici to dopiero ugruntowali szkolnictwo, które najlepiej uorganizowane było, i które używało wkrótce w całym świecie dobrze zasłużonej sławy. Weszło w zwyczaj przedstawiać sobie Jezuitów za nie — ludzi, pełnych złości, chytrości i zdrady, chociaż dobrze wiadomo, iż historycznie nie udowodniono zarzucanych im zbrodni, iż ich zniesienie w przeszłym wieku było podstępnym aktem gwałtu biurokratycznych ministrów. Domaga się tego sprawiedliwość, aby milczenie nakazać głupocie onych, którzy właśnie w jezuickim systemie wychowywania widzieć zwykli najwyżej wyrafinowaną złośliwość w dążeniu do skażenia ducha młodzieży. Nie, Jezuici stoją na wysokości swego czasu. Dlatego też dokonali tyle wielkich rzeczy, co i protestant bez zawiści uznać musi; naukę starożytnego świata pojęli z praktycznej strony, a wychowanie w swych naukowych zakładach uznali za równie ważną sprawę. Pierwsi to pedagogowie, co postępują z psychologicznym taktem, co kształcą i wychowują nie wedle szablonu, ale rozwijają indywidualnie, ale dla praktycznego życia wychowują i dlatego to całemu szkolnictwu zapewniają w towarzyskich i państwowych stosunkach znaczne i nader wpływowe stanowisko. Od tego też to czasu zaczyna się epoka umiejętnej pedagogiki. Jezuici umieli doprowadzić do takiej czystości obyczajów, jakiejbyś daremnie szukał po innych szkołach szesnastego lub siedmnastego stulecia". To naszym dziennikarskim pedagogom i nowoczesnym nauczycielom, co to tyle zżymali się nie dawno na wychowawczy zakład naszych czcigod. OO. Jezuitów!... Niech porównają swe denuncyatorskie gwary z spokojnym sądem protestanta!

Konwertytka bohaterką miłości bliźnich. Pod przewod. księcia Walii odbył się w Londynie bankiet, w celu zebrania funduszów na zwalczenie strasznej choroby trądu. Zgromadzonym udzielił królewski prezes wiadomości, iż jedna z angielskich pań zamierza poświęcić się pielęgnowaniu rzeczonych chorych na wyspie Molakai i objąć spuściznę po ś. p. O. Damianie. Zamiar przeszedł w rzeczywistość. Na pokładzie okrętu „Bothnia" odpłynęła już 18 stycznia z Liverpoolu Siostra Róża Gertruda, z zakonu św. Dominika. Przez Nowy-York, San Francisco dotrzeć ma do wysp hawajskich, aby tam poświęcić swe życie dla umierających. Młoda Samarytanka, córka anglikańskiego duchownego, urodziła się w Bath i nosiła na świecie imię mis Anny Fowler. Lat kilka przebywała w Paryżu, oddając się literackim zajęciom, a nim habit przywdziała, pracowała pod kierownictwem Pasteura w jego znanym zakładzie bakteryologicznym. Dziennikarskiemu sprawozdawcy opowiadała teraz, że jeszcze przed 8 laty, krótko przed tem, nim katoliczką została, nosiła się z myślą usług dla trędowatych. W tym celu też oddawała się medycznym studyom, pragnęła bowiem nabyć odpowiedniego uzdolnienia dla swej misyi. Chce się teraz przekonać, czy zdanie Pasteura, że bakcyl trądu jest taki sam jak bakcyl tuberkuliczny, odpowie rzeczywistość. Dzielna sługa Chrystusowa wiezie dla swych pupilów mnóstwo darów, któremi ją Anglicy na drogę zasypali byli. *Mulier fortis*!..

Fryne w Eleuzis, nowy wielki obraz Hen. Siemieradzkiego. W ostatnich dniach zaszczycony został Lwów wystawą wielkiego obrazu twórcy „Pochodni Nerona" pod nazwą „Fryne w Eleuzis". Wielkich rozmiarów afisze oznajmiają publiczności kolorowemi głoskami, że obraz wystawionym został w wielkiej sali ratusza. „Fryne", Greczynka, zwana boginią piękności, pochodziła z Tespii w Beocyi. Przybyła do Aten jako młoda uboga przekupka, lecz wnet porzuciła swoje mozolne zatrudnienie, a korzystając ze swej urody, obrała prostytucyę, jako sposób przyjemniejszego życia i zebrania ogromnych bogactw. Czarowi jej wdzięków nikt oprzeć się nie mógł. Oskarżona od wzgardzonego Eutyasa o bezbożność i stawiona przed trybunałem, wzięła sobie za obrońcę mówcę Hyperidesa. Ten, zwątpiwszy o sprawie klientki swojej, uciekł się do charakterystycznego iście argumentu. Oto na finał swej obrony odsłonił jej piersi i tym argumentem tak zmiękczył surowość sędziów Helilai, iż wyrok pomyślny uzyskał. Okoliczność ta podniosła jej sławę do nadzwyczajnych rozmiarów, a dochody jej tak wzrosły, iż w dumie swej zrobiła propozycyą odbudowania własnym kosztem murów Teb, jeżeli Tebańczycy położą na nich napis: „Alexander je zburzył, Fryne odbudowała . Bezwstyd tej wszetecznicy był tak wielki, iż razu pewnego w Eleuzis w oczach całego ludu, zrzuciwszy suknie, zstąpiła nago do morza. Ten moment zauważył, t. j. do kąpieli wchodzącą... ujrzał geniusz polskiego mistrza, a nie mogąc się oprzeć urokowi chwili, pochwycił i upamiętnił ten budujący moment na wielkiem płótnie...

I apoteoza ta najwyuzdanszej rozpusty przedstawia się obecnie oczom zachwyconych Lwowian, których entuzyastycznie uprzedziła krytyka znawców „Małego Rzymu". Biedne oczy, które się pasą widokiem obrzydliwości; biedne uszy, które słuchają wykrzyków zachwytu, lecz najbiedniejsze serca polskiej młodzieży w które wsiąka jad trucizny moralnej. Cyniczny motyw obrazu wystarcza dla nie patrzących, aby się okryli rumieńcem wstydu i wystawę powitali wyrazem oburzenia. Apteki trzymają w zamkniętych szafach truciznę ciała, natomiast sala ratuszowa otwarła się publicznie z trucizną dla duszy. Śmietanka Lwowa, nadzieja przyszłości: młodzież karmi się nią do przesytu i... nikt nic przeciw temu nie ma.. Nadto dzienniki nasze, dla zachęty, podają nawet codziennie ilość osób, które ten obraz zwiedziły. Wystawa tego obrazu i za chwycanie się nim naszej publiczności świadczy, na jaką pochyłość zstąpiła moralność publiczna u nas..

Niczem baty, niczem knuty,
Lecz narodu duch zatruty —
To dopiero bolów ból.

Do Jerozolimy wyrusza czwarta karawana austryackich pielgrzymów w marcu. Program podróży wydano właśnie. Karawana II-ej i III-ej klasy odpłynie z Fiume 13 marca; w Jerozolimie zatrzyma się 18 dni i 2 maja stanie z powrotem w porcie, z którego wyruszyła była. Podróż zatem trwać będzie 52 dni. Opłata dla II kl. wynosi 385 złr. Wchodzi w to całe utrzymanie. Koszta III ej klasy bez utrzymania na okręcie podane na 275 zł. — Karawana wschodnia I ej i II-ej klasy puszcza się na morze 7 marca z Tryestu. Do Konstantynopola zawinie z powrotem 22 kwietnia. Podróż obliczona na 52 dni. Jadący klasą I-ą płacą 615 zł., zaś II-ą 530 złr. za wszystko. Zgłoszenia przyjmuje Leo Woerl, księgarz w Wiedniu (I Bez. Spiegelgasse 12).

Ks. Fr. M. w B. O wystawieniach *Sanctissimi*, kiedy i jak je urządzać mówi porządek nabożeństwa, ważny w każdej dyecezyi dotąd, dopokąd innym zastąpiony nie będzie. Samowolnie, bez zezwolenia *Ordinarii loci*, nie można urządzać wystawień. (Vide Instr. Clementinam n. XXXVI).

Ks. M. W. w K. Pytanie nadeszło z stron o kilkadziesiąt mil odległych. Dotąd nikt nie raczył odpowiedzieć.

W. ks. W. M. w W. ad B. Będzie za 2 tygodnie.

Wiadomości dyecezalne*).

Archidyecezya lwowska.

Admin. w Wiśniowczyku zamian.: ks. Karol Borkowski.
Konkurs na Wiśniowczyk rozpisany do *końca marca* b. r.

Dyecezya przemyska.

Zamianowani: assesorami i referentami rz. Konsystorza zostali: ks. dr. A. Trznadel i ks. dr. W. Galant — zaś ks. dr. W. Łabuda, ks. dr. J.. Mazanek i ks. prof. J. Milczanowski egzaminatorami prosyn. — Kan. instyt. na Falkenberg otrzymał d. 27 z.m. ks. M. Burczyk. — *Prezentę* na Osobnicę otrzymał ks. Jan Kłos. — *Przeniesiony* ks. J. Rurka z Falkenbergu do Hyżnego. — Ks. J. Krassowski, kapelan wojsk. w Ołomuńcu, przeznaczony do przemyskiej parafii wojskowej.

*) Przedruk zastrzeżony. *Przyp. Red.*

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.